

MIECZYŚLAW DĄBROWSKI
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

TEKST TRIESTU

Słowa kluczowe: Triest, hybrydyczność, kultura, modernizm, geopoetyka

Keywords: Trieste, hybridity, culture, modernity, geopoetics

Problem

Triest jest fascynujący: jego historia, geografia, tradycja i współczesność, jego ulice, kawiarnie i literatura, wszystko to, co składa się na tzw. geografę humanistyczną, geopoetykę, wcześniej nazywaną przez Hipolita Taine'a *milieu*¹. Triest wydaje mi się w wielu aspektach podobny do Gdańska: są to miasta (przy)graniczne, przez co narażone na „przeziągi historii”, eksperymenty administracyjne. Noszą cechy wielokulturowości, są ruchliwe i dynamiczne już choćby z racji bliskiej „wielkiej wody”, portu, handlu, przedsiębiorczych i ekspansywnych obywateli; oraz z racji umiejętności układania się z kolejnymi hegemonami, administratorami, formami rządzenia i bycia. Czy da się ukształtować w takich miejscach coś swoistego, rodzimego, czy wytwarza się jakiś wspólny rodzaj mieszkańca czy też jest to raczej – tylko? aż? – umiejętność życia obok siebie, ale w sposób otwarty i przyjazny – oto moje pierwsze pytania. Interesują mnie w zasadzie trzy podstawowe kwestie: środkowoeuropejskość zapisana w kulturowym palimpseście miasta i regionu, cechy nowoczesności (*modernité*) oraz ślady przełamania się paradygmatu dziewiętnastowieczności (patriarchalizm, religia i feudalna, hierarchiczna rama społeczna jako sposób organizowania myślenia) z paradygmatem dwudziestowieczności (rozpad autorytetu, nasilony indywidualizm, rozproszenie i urzeczowienie).

¹ Uwagę zawdzięczam Ewie Rewers, vide jej książka *Język i przestrzeń w postmodernistycznej filozofii kultury* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 1996), 23, gdzie znajduje się taki passus: „Wśród elementów współtworzących *milieu* Taine wymieniał to, co dzisiaj nazywamy środowiskiem przyrodniczym, geograficznym [...] środowiskiem społecznym (pochodzenie), a także towarzyszące im warunki polityczne i ekonomiczne, oraz to, co współcześnie określa się jako środowisko kulturowe”.

Sądzę, że bardzo silnie dziś akcentowane i aktualizowane badania nad charakterem i znaczeniem *milieu* mogą mieć związek ze skrajnym utekstowieniem świata; podejmując problematykę, która uwzględnia bogatą antroposferę naszego istnienia – architekturę, zjawiska przyrodnicze i klimatyczne danego miejsca, zwyczaje, zachowania religijne etc. – zaznaczamy, że oprócz linearnego i płaskiego tekstu trzeba zauważyć inne aspekty naszego *Da-sein*, nazywa je właśnie i opisuje geopoetyka. A także, być może, że istniejemy współcześnie raczej w przestrzeni niż w czasie. Upływ czasu oznacza bowiem ubywanie, odcinanie, kurczenie się, obciążenie historią, melancholię zmierzchu, zaś kultura współczesna wyczulona jest na młodość, trwanie, równoległość, pomnażanie, zdobywanie, słowem na addytywność. Triest należy do tzw. miejsc przecięcia, kulturowego i narodowego pogranicza, które bardziej niż opis doświadczeń konstytuowanych narodowo czy państwowo ukazują istotę przemian cywilizacyjnych.

Historia

Triest w 178 p.n.e. został zdobyty przez Rzymian i włączony do imperium rzymskiego pod nazwą Tergeste. W latach 1202-1379 podlegał Wenecji, z którą walczył o zachowanie autonomii. Pod koniec XIV wieku, chcąc uniknąć politycznych i handlowych wpływów Państwa Weneckiego, Triest schronił się pod opiekę cesarza Leopolda III Habsburga. Od XVII wieku funkcjonował jako Wolne Terytorium Triestu z portem, był to jedyny port monarchii austro-węgierskiej. Był jej oknem na świat i – z tej właśnie racji – „oczkiem w głowie”, dynamicznie rozwijał się pod rządami cesarzowej Marii Teresy, która znosząc opłaty celne, ułatwiła rozwój handlu i kariery kupców. Wytworzyła się szczególna okoliczność: miasto było włoskie, administracja austriacka, ale ludność dookolna – słowiańska (dokładniej: słoweńska). „[M]iasto mówiące dialektem weneckim i wieś, mówiąca dialektem słowiańskim, znalazły się w szponach biurokracji austriackiej, która mówiła po niemiecku” – wspomina Roberto Bazlen (ZL, 39²). W roku 1919 Triest po wielu wiekach powrócił do Włoch (traktat w Rapallo), stał się bardziej jednonarodowy, w latach 1943-1945 pozostawał pod okupacją niemiecką. Po wojnie podzielony został na strefy wpływów: A) brytyjsko-amerykańską i B) jugosłowiańską, w latach 1947-1954 funkcjonował znowu jako Wolne Terytorium Triest. W 1954 roku na mocy porozumienia między Jugosławią a Włochami strefa A (z Triestem) została przyłączona do Włoch, strefa zaś B – do Jugosławii. Włochy definitywnie zrezygnowały

² *Zeszyty Literackie* XXIII, no. 90 (2005), numer specjalny poświęcony Triestowi. Dalej podaję skrót ZL i numery stron po cytatach, w przypadku tekstów większych pełny adres bibliograficzny w przypisach.

z pretensji terytorialnych do strefy B na mocy traktatu z 1975 roku kosztem utraty półwyspu Istria na rzecz Jugosławii (obecnie Chorwacji).

Triest jest zarazem bardzo nowoczesny i trochę jednak samoswój, oderwany od stylu całości, żyje własnym rytmem. Jest to miasto graniczne w każdym sensie: tu przyplływają statki, osiedlają się lub przynajmniej zatrzymują różni przybysze, ta przestrzeń musi im zapewnić warunki do wykonywania zawodu, wypełniania nakazów religijnych, wznoszenia fundamentów życia rodzinnego i osobiste formy rozrywki. Mieszanina obyczajowa, zawodowa, religijna, językowa i etniczna. To pierwsze, najbardziej rudymenarne i oczywiste pola spostrzeżeń. No i literatura. To przez nią, za jej pośrednictwem mam zamiar śledzić te aspekty, nie zaniedbując wszakże świadectw historiograficznych, obyczajowych i publicystycznych. Literatura Triestu stanowi wyrazisty akcent na tle literatury narodowej, jest świadectwem zakorzenienia w tym-właśnie-miejscu, ujawnia (g)lokalność w najlepszym tego słowa znaczeniu. Przy czym stwarza się tu naturalna niejako diachroniczna rama: można mówić o literaturze przełomu XIX i XX wieku oraz literaturze współczesnej, która tamtą w taki czy inny sposób dopowiada, komentuje, wskrzesza. W przypadku Triestu ta linia ciągłości jest wyraźna: wczesnomodernistyczną twórczość Italo Sveva, Umberto Saby, Slatapera, Däublera, Borisa Pahora, obecność piszącego (i pijącego) Joyce'a i in. wspiera i wydobywa współczesna wielka postać literatury nie tylko triesteńskiej, włoskiej, ale i międzynarodowej, jaką jest Claudio Magris, jako profesor literatury, germanista i aktywny pisarz wprost nawiązujący do tych tradycji i przekazów. W analizie literatury przełomu XIX i XX wieku interesować mnie będą przede wszystkim wyznaczniki nowoczesności tej literatury lub – ostrożniej: pytania o nią, w literaturze współczesnej (tj. powojennej) jej lokalność, która po dodaniu głośki g w nagłosie stwarza zupełnie inną perspektywę; rozważałem zatem wszystko, co składa się na ten swoisty fenomen „tekstu Triestu”.

Hybrydyczny dyskurs miasta

Cechą Triestu jest jego kulturowa – językowa, religijna, obyczajowa – i architektoniczna hybrydyczność. Chodzi o przestrzeń, której mieszkańcy należą do różnych etni, żyją w ciągłym ruchu, mieszają się, naznaczają ją swoją aktywnością zawodową (port i cała infrastruktura portowa!), kulturalną, religijną i obyczajową. Triest traktuję raczej jako znaczące *miejsce* niż miasto-mit. Niezbyt mnie przekonują koncepcje Władimira Toporowa z książki *Miasto i mit*, gdzie zajmuje się on mitycznymi konotacjami Jerozolimy i Babilonu, a potem Petersburgiem i Moskwą, którym literatura i legenda dopisały znaczenia mityczne. Nie każde miasto ma takie konotacje i, Bogiem a prawdą, sprawdzają się one

tylko w narracjach odświętnych, w codziennym życiu nie są do niczego potrzebne. Miasto, mniejsze czy większe, ważne jest jako miejsce przecinania się rozmaitych kultur i języków, spotkania ludzi, którzy poprzez swoje codzienne i odświętne kontakty wytwarzają charakterystyczny dla siebie dyskurs miejski, nazywany często „duchem miasta”, w którym ważne miejsce zajmuje heterotopia. Dziś widać coraz wyraźniej, że zmiany cywilizacyjne, przecucie nowoczesnych impulsów płynąć może z wielkich ośrodków, ale także z małych, zapomnianych przez Boga i ludzi miasteczek, przykładem służy Drohobycz ze sztuką Schulza, niewielka w początkach XX wieku Praga z Kafką, Tarnopol, Wilno, Gliwice itp. Początki miast można, naturalnie, wiązać z jakimiś mitycznymi wydarzeniami, które przekazuje skłonna do fantazjowania historia oralna, ale najczęściej decydowały o tym względy praktyczne: bliskość wody, spławnej rzeki, gór, które osłaniają przed wiatrami i napastnikami itd. (choć miasta nadmorskie łączy się często z antropologią granicy, przejścia między niebem a ziemią, znanym a nieznanym, żywiołu i uporządkowania; ta teologia „skrajów” czasem bywa uzasadniona)³. Opinia Philippa Thera, że istnieje pilna potrzeba stworzenia europejskiej mapy „miejszc znaczących”, skąd płynęły nowe impulsy, lekceważąca czy przekraczająca granice polityczne i/lub narodowe wydaje mi się ze wszech miar godna poparcia⁴, niniejszy tekst z tego przekonania wynika.

Triest był miastem kilku narodowości: włoskiej, niemieckiej (austriackiej), żydowskiej, słowiańskiej (słoweńskiej przede wszystkim), greckiej, nie licząc pomniejszych enklaw. Miasto nie miało etnicznego przedłużenia w otaczających je wsiach: włoski (zasadniczo) Triest otaczała, jak powiedziano wyżej, słowiańska wieś. Claudio Magris wskazuje na Triest jako miasto pogranicza⁵, uważając ten wyznacznik za pierwszorzędnny głównie dlatego, że tożsamość narodowa (a także kulturowa) takiego miejsca jest nieostra, a przez to problematyczna, czyli pytajna. Dyskurs miejski budowany był zarówno z tego, co te rozmaite grupy etniczne – i związane z tym ich preferencje kulturalne, obyczajowe i zawodowe – były zdolne potraktować jako wspólny mianownik, jak i z tego, co je różniło, albo nawet wywoływało wrogość, trwałą lub tylko okresową. Na ogół jednak grupy te żyły w ramach systemu, który był postrzegany jako inny albo obcy, lecz w zasadzie nie wrogi⁶. Literackie teksty triesteńskie (Svevo, Saba, Magris)

³ Cf. B. Żyłko, „Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury”, in W. Toporow, *Miasto i mit*, trans. B. Żyłko (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2000), 19.

⁴ P. Ther, „The Transnational Paradigm of Historiography and its Potential for Ukrainian History”, in *A Laboratory of Transnational History: Ukraine and Recent Ukrainian Historiography*, eds. G. Kasianov et P. Ther (Budapest: CEU Press, 2009), 100.

⁵ C. Magris, „Europa widziana z Triestu”, trans. J. Ugniewska, *Zeszyty Literackie XXIII*, no. 90 (2005): 29.

⁶ Vide M. Dąbrowski, *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji kulturowej* (Izabelin: Świat Literacki, 2001).

ukazują miasto wprawdzie zróżnicowane narodowościowo i kulturowo, a zatem nie bez sprzecznych narratywów, ale w zasadzie nastawione pokojowo. Triest, przez długie lata związany z monarchią habsburską, przyciągał Żydów wiedeńskich i budapeszteńskich zainteresowanych handlem, co sprawiało, że było to miasto w poważnym stopniu naznaczone ich obecnością, aktywnością zawodową i różnymi symbolami kultury⁷. Najważniejsi pisarze tego czasu wywodzą się właśnie ze środowiska żydowskiego: Umberto Saba pochodzi z mieszanego małżeństwa włosko-żydowskiego, Ettore Schmitz (znany jako Svevo) jest w pełni Żydem, Bobi Bazlen, uważany za wielkiego człowieka kultury i jej animatora (choć nie wydrukował za życia ani słowa, „rodzaj Musila nie czującego potrzeby napisania *Człowieka bez właściwości*”⁸), pochodzi także z mieszanego związku: matka jest Żydówką, ojciec Niemcem (Szwabem). Bazlen, może nieco ubarwiając obraz Triestu wspomnianego po latach, wskazuje na jego – jak to ujmuje – „pantagriueliczny” charakter, jest to miasto, w którym „pracowało się sporo, a jeszcze więcej jadło, piło, uprawiało miłość, i pomimo całej nacjonalistycznej retoryki głównym problemem pozostawało wino, kobiety i śpiew – nie narzekano nawet na podatki [...]”⁹. Ale jeśli nawet ten akurat ukłon w stronę przeszłości potraktujemy lekko, to inny ma znacznie większą wagę: chodzi o tolerancyjność i sprawiedliwość systemu, jaki wypracowała stara monarchia austrowęgierska, co objawiało się na przykład w systemie szkolnym. Pisze tak: „Do roku 1918 chodziłem do szkół niemieckich [...] i mogę zapewnić, że nie pamiętam, aby w klasach mieszanych, do których uczęszczali Włosi, Niemcy i Słowianie w mniej więcej równych proporcjach [...] kiedykolwiek doszło do agresywnej wypowiedzi, ironicznego uśmiechu czy wyrazu nienawiści wobec Włochów czy Słowian...” (ZL: 36). Umberto Saba etniczne zróżnicowanie miasta przenosi wręcz na siebie z powodu różnicy dzielącej rodziców. Pisze o ojcu:

Był lekkoduchem; moja matka
Cały życia ciężar dźwigała.
Z rąk jej wymknął się jak balonik.

„Nie wdawaj się w swego ojca” – mawiała
później widziałem to inaczej:
dwie rasy w swej odwiecznej walce.
(inc. *Mój ojciec był dla mnie „mordercą”*, trans. J. Dygul, z cyklu *Autobiografia*)

⁷ Umberto Saba pisze o trzech bożnicach żydowskich „obrzędki włoskiego, niemieckiego i hiszpańskiego”, ZL: 133.

⁸ A. Ara, C. Magris, *Trieste. Un'identità di frontiera* (Torino, 1982), 136-137, cyt. za: J. Ugniewska, „Claudio Magris: tożsamość, granica, podróż”, in *Literatura włoska w toku: O wybranych współczesnych pisarzach Italii*, ed. H. Serkowska (Wrocław: Ossolineum, 2006), 147.

⁹ „Rozmowa o Trieście”, trans. W. Bońkowski, ZL: 36.

Te „dwie rasy” – to ojciec weneccjanin i triesteńska Żydówka; mieszane małżeństwo rodziców było jednym z kompleksów-tematów Saby (po ojcu właściwie Umberto Poli). Ten właśnie poeta jest najbardziej bezpośrednim piewcą miasta, w którym spędził całe dorosłe życie prowadząc księgarnię. Dla niego Triest jest miastem domowym, ekranem, na którym odbija się egocentryczna świadomość i ekspresja poety.

Triest ma chropawy
wdzięk [...]
Z tej ścieżki każdy kościół i każdą ulicę
dostrzegam [...]
Wokół
wszystkiego krąży
dziwny duch, burzliwy duch,
duch rodzimy.

– pisze w wierszu *Triest* (trans. W. Bońkowski, vol. *Trieste e una donna*). „Chropawy wdzięk” pojawi się także w wierszu *Oderwanie* (vol. *Parole*, trans. W. Bońkowski), gdzie Triest to także „miasto moje surowe i pełne uroku”. „Surowość” miasta mogła się odnosić do dostojnej architektury, do potężnych gmachów w klasycystycznym wiedeńskim stylu, ale oznaczać mogła także jego rzeczowość, zainteresowanie konkretnymi działaniami, pieniądzem raczej niż strzelistymi wlotami ducha; to portowe i handlowe miasto nie celebrowało artystów. I Svevo, i Saba nigdy nie żyli z pisania, jeden pracował w handlowym przedsiębiorstwie teścia, produkującym znaną w świecie antykorozyjną farbę do malowania kadłubów statków (potem był jego dyrektorem), drugiemu ciotka kupiła księgarnię przy Via San Nicolò 30, którą prowadził przez całe życie („Libreria Antiquaria Umberto Saba”). Franck Venaille zwraca uwagę na dominującą rolę pieniądza w tym mieście.

Języki nakładają się na siebie i płaczą. Angielski, niemiecki, włoski, turecki oraz miejscowa gwara tworzą specyficzne warstwy wiedzy i bynajmniej nie kłócą się, lecz przeciwnie, zlewają w jeden wspólny język władzy¹⁰.

„Język władzy” – to pieniądz właśnie. Można by więc sądzić, że **dyskurs miejski, wyrażający jego złożoną duchowość, uwzględniającą heterogłosję, zróżnicowaną obyczajowość i konfliktogenne religie, pozwala się sprowadzić do wspólnego mianownika, jakim był biznes i pieniądz oraz związana z nimi nowoczesna mobilność. Uwaga ta wskazuje na Triest jako miejsce kształtowania się kapitalistycznej cywilizacji opartej na kulturze pieniądza.**

¹⁰ F. Venaille, *Triest. Svevo. Saba. Handel i pisanie*, trans. M. Ochab, ZL: 43.

Umberto Saba pisze (op. cit.):

Tu, wśród ludzi co krążą między
gospodą, domem i lupanarem,
gdzie towary i ludzie są jak odpadki
wielkiego morskiego portu,
odnajduję, idąc, nieskończoną
pokorę.

„Towary i ludzie” jako odpadki „wielkiego morskiego portu” – to na poziomie zarówno leksyki, jak i aury, sformułowania ze słownika nowoczesności. „Miasto mieszczańskie i kupieckie skłania swoich pisarzy – Joyce’a, Sveva, Sabę – do postawy analitycznej, do deheroizacji postaci” – pisze Joanna Ugniewska¹¹. Saba nader często i chętnie tematyzuje Triest, wprowadza go do mowy poetyckiej, z przestrzeni publicznej miasta czyni przestrzeń bardzo osobistą, własną. Tergesteo z kolei „Włochów i Słowian godzi” (*Caffe Tergeste*), co pewnie odnosi się do owego „burzliwego” – acz zarazem „rodzimego” – ducha miasta. Nie mogło być inne, skoro było tygłem narodowościowym. Bazlen wprowadza tu jednak warte zauważenia zastrzeżenie: tygiel sugeruje, że w końcu rozmaite ingrediencje łączą się w jeden stop, zyskują jakiś jednolity wyraz. Jego zdaniem, w Trieście to nie miało miejsca, poszczególne grupy żyły razem, ale zachowywały własne charaktery i swoistości, „nie istnieje jeden typ triesteński” (ZL: 40); podobną sytuację opisuje Miłosz na przykładzie Wilna (por. *Rodzinną Europą*). Oznacza to prawdziwą zdolność do życia w multikulturowym społeczeństwie, w którym panuje duch tolerancji i nikt nikogo nie usiłuje przerobić na własne podobieństwo ani nie potępia za odmienność.

Przy tym mowa jest o epoce, kiedy jeszcze nie teoretyzowano na temat wielokulturowości; zjawisko zaczęło być problematyczne dopiero w momencie przekroczenia pewnej „masy krytycznej”. Roberto Bazlen opowiada na przykład o zaprzyjaźnionym urzędniku pocztowym, który „z samego patrzenia, jak kwity w okienku podpisują oficerowie marynarki angielskiej, duńskiej, japońskiej, zrozumiał ze świata znacznie więcej, aniżeli wielu ludzi, którzy sumiennie przemierzali go z jednego końca na drugi” (ZL: 35). Historyczna refleksja dotycząca tego wątku pozwala na sformułowanie opozycji wielokulturowość immanentna (łagodna, spolegliwa) *versus* wielokulturowość programow(an)a (agresywna), dziś w większości miejsc mamy do czynienia z tym drugim typem. Triest – oczko w głowie monarchii habsburskiej – „otrzymywał wszystko, czego żądał, i to do tego stopnia, że [...] najtrudniejszym zadaniem ruchu wyzwolenczego było występowanie o uniwersytet włoski w Trieście i jednoczesne zabieganie o to, by go odmawiano. Gdyby się bowiem na niego zgodzono, stracone zostałyby wszelkie argumenty” (ZL: 39).

¹¹ J. Ugniewska, *Claudio Magris: tożsamość, granica, podróż*, 147.

Bazlen uważa też, że Triest nie wniósł „wielkich wartości twórczych”, ale okazał się „świątynnym pudłem rezonansowym” (ZL: 42), które chwyciło rozmaite impulsy płynące z zewnątrz. Pierwszą część opinii trzeba by pewnie złagodzić, drugą definiuje Claudio Magris: jego zdaniem Triest był dla Włoch oknem na kulturę europejską „Poprzez triesteński tygiel docierała do Włoch nowa europejska kultura: Wagner, Ibsen, Joyce, Weininger, psychoanaliza”¹². Tłumaczami Freuda byli np. doktor Edoardo Weiss, przyjaciel Sveva i matematyk, Guido Voghera, który napisał powieść *Sekret*. Powieść tę porównuje się z *Lampartem* księcia Lampedusy, co jest wielkim komplementem; ukazała się prawdziwie sekretnie, bo anonimowo, a jej opiekuńczym duchem była Linuccia Saba (ZL: 92-93). Wielką zasługę przypisuje się tu właśnie Bazlenowi, który miał ucho do nowinek literackich, wiele czytał i umiał przekonać do swoich intuicji tłumaczy i wydawców.

Właśnie ta zdolność naturalnego istnienia w sytuacji wielokulturowości jest niezastępowalnym i wielkim osiągnięciem *miejsca* pod nazwą Triest. Nowoczesność oznacza, niestety, stopniowe załamywanie się tego porządku poprzez ustanowienie i rozwój państw narodowych (od 1871 roku, kiedy to Bismarck jednoczy kraje niemieckie w jedną Rzeszę Niemiecką; przesilenie tej tendencji przypada na koniec II wojny światowej). Państwo narodowe oznaczało prymat państwa nad obywatelem (słynne powiedzenie Mussoliniego: „Wszystko dla państwa, nic poza państwem, nic przeciw państwu”) i wydaje się, że do dzisiaj systemy – z nazwy liberalne – nie do końca wyzwoliły się spod działania tego modelu. Konstanty Jeleński w eseju o Leonor Fini, triesteńskiej malarce związanej z surrealistami (a także z nim osobiście), pisze nader barwnie:

Dziadek Leonor, austriacki kupiec z fajką z „morskiej pianki”, poślubił Dalmantynkę. Babka pije filiżankę za filiżanką gęstą i słodką kawę turecką, zwinnymi palcami robiąc papierosy z tytoniu czerpanego z cynowych pudełek, na których macedońskie wieśniaczki zbierają żniwo pośród róż. Niemiecki i słoweński dziadków ustępują stopniowo włoskiemu matki i wuja, liberalnego adwokata i bibliofila; to *Kultur Mensch*, jeden z tych, na których natrafiało się często w „Kakanii”¹³.

Ta babka przypomina inną babkę, mianowicie babkę Canettiego, którą ten zachował w pamięci zawsze siedzącą na sofie i pijącą niezliczoną ilość filiżanek kawy oraz palącą papierosy (*Ocalony język*). Albo inna, podobna w duchu, informacja o Ferruccio Busonim, kompozytorze i wirtuozie triesteńskim, który jako dziecko pojechał z mamką do Triestu i „Zamieszkał przy via Geppa u zamożnego dziadka, zitalianizowanego Bawarczyka urodzonego w Lublanie”¹⁴.

¹² C. Magris, *Pisanie i nieokiełznana starość*, trans. J. Ugniewska, ZL: 89.

¹³ K. A. Jeleński, „Leonor Fini”, ZL: 73-74.

¹⁴ M. Gmys, „Busoni – Mahler. Muzyczna podróż z Triestu do Wenecji”, ZL: 97.

Także Leonor Fini miała ojca Argentyńczyka, od którego matka-Triestenka uciekła z córką po trzech latach luksusowego, ale zarazem tyrańskiego życia, co świadczy także o zupełnie innym sposobie kształtowania stosunków w rodzinie: wyraźnym już w Trieście (jak w ogóle w Europie) przełamaniu tradycyjnego patriarchalizmu, podporządkowującego sobie życie całej rodziny, który w Argentynie był wciąż silny.

Trzeba w związku z tym zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczególny aspekt „triesteńskiego tekstu”: liczne mieszane małżeństwa, które dawały inteligentne i urodziwe potomstwo. Badacze i obserwatorzy zwracają szczególną uwagę na „ciało triesteńskie” – „królewskie ciało”, jak to określa de Mandiargues¹⁵. Miało ono uchodzić (nawet w oficjalnych ankietach) za kolejny cud świata; malował je namiętnie (a także łodzie i statki) na triesteńskiej plaży młodzieńki Egon Schiele, jeden z najwybitniejszych (nie tylko wiedeńskich) ekspresjonistów. Przywiązując wagę do tego aspektu, ponieważ dobitnie podkreśla cechę nowoczesności, gdzie ciało zaczyna zwracać uwagę, staje się wartością samoistną i traktowane jest jako cecha kultury, w tym przypadku także jako niezwykły znak miejsca.

Triest bywa określane jako zarazem miasto północy i miasto południa. Północny jest zimą, gdy dmie nieprzyjazny wiatr bora, wtedy liczne kawiarnie oferują przytulną przestrzeń przetrwania. Triest południowy objawia swoje właściwości wiosną i latem, gdy każda kawiarnia obrasta fotelami, stolikami i parasolami wystawionymi na ulicę¹⁶. Triest żyje w ścisłej symbiozie z warunkami przyrodniczymi: ostry i lodowaty wiatr, niepogody i słońce, kamieniste otoczenie to także istotne dla geografii humanistycznej wątki, ponieważ mają duży wpływ na kształtowanie zachowań ludzkich, wchodzi w interakcję z żywym podmiotem, skutkują stosownymi działaniami ludzi, aby dobre zjawiska wykorzystywać, a skutki nieprzyjaznych niwelować. Zresztą kawiarnie triesteńskie to nie tylko schronienie czy potrzeba rozrywki, to swoisty styl życia: tu spędza się długie godziny z przyjaciółmi albo samotnie, wypełniając czas rozmową, lekturą gazet, pisaniem, popijaniem. Claudio Magris otwiera tekstem o kawiarni San Marco swoje *Mikrokosmosy*¹⁷. Kawiarnia oparta jest na demokratycznie traktowanej relacji gościa z gospodarzem, gościa z innymi gośćmi, gościa wobec wnętrza i zewnątrz. Każdy z tych układów wytwarza osobny charakter poznania i doznania. Dodajmy na koniec, że kawiarnia ze swej istoty należy do znamię kultury popularnej, ta zaś stanowi jeden z silnych i wymownych znaków nowoczesności.

¹⁵ A. P. de Mandiargues, „Wspominając Triest: Quarantotti Gambini”, trans. M. Ochab, ZL: 79.

¹⁶ P. A. Quarantotti Gambini, „Kawiarnie literackie”, ZL: 122-126.

¹⁷ C. Magris, „Kawiarnia San Marco”, in idem, *Mikrokosmosy*, trans. J. Ugniewska et A. Osmólska-Mętrak (Warszawa: Czytelnik, 2002), 9-31.

Nowoczesny dyskurs literatury

Starość albo dobry początek

Starość to tytuł powieści Italo Svevo; wydana jeszcze pod koniec XIX wieku, w zasadzie przynależy do kręgu literatury dekadencej i po trosze taka właśnie jest. Nikt zresztą jej wtedy nie zauważył, przeszła bez echa, Svevo, a właściwie Ettore Schmitz, reprezentant licznej diaspory żydowskiej w Trieście, zajął się więc karierą zawodową, wyjechał do Anglii, potem do Niemiec, gdzie zgłębiał tajniki handlu (tam też zmienił nazwisko, po włosku svevo = Szwab), ogólnie pisał mało i raczej do szuflady. W roku 1923, po obojętnym przyjęciu kolejnej powieści pt. *Zeno Cosini*, napisał list do Joyce'a, przebywającego w Paryżu, u którego w Trieście, dawno temu, pobierał lekcje angielskiego¹⁸, posłał mu swoje książki, ten zadbał o pozytywne recenzje w czasopiśmie francuskich (równoległe we Włoszech, za namową Bazlena, z pochwalnym esejem wystąpił Eugenio Montale) i w ten sposób Svevo („Schmitz? Ten głupiec!” – miał zawołać jego kolega z pracy, dowiedziawszy się, że ten wydał książkę) objawił się szerszej publiczności jako pisarz całą gębą. Umiera jednak niedługo potem, bo w 1928 roku wskutek powikłań po wypadku samochodowym, pozostawiwszy strzępki prac literackich. **Dziś uważany jest za ojca nowoczesnej powieści włoskiej. Najważniejsze w jego dorobku okazują się właśnie *Starość* i *Zeno Cosini*.**

Starość z 1897 roku ma za temat perypetie miłosne niejakiego Emilio Brentaniego, który przypadkowo zadaje się z Angioliną Zarri; głęboka i subtelna analiza uczuć i odczuć bohatera w związku z rozmaitymi meandrami miłości stanowi jej trzon. Spotkania, zaloty, zawody miłosne, rozstania, powroty, rozkosz i cierpienie z tym związane – w gruncie rzeczy nihil novi sub sole. Ale jest tu kilka aspektów, które wyznaczają dukt nowoczesnej prozy, warto zwrócić na nie uwagę. **Przede wszystkim chodzi o przesunięcie punktu ciężkości ze społeczeństwa na jednostkę, a co się z tym wiąże – z całości na szczegół i ze stylu przezroczystego na idiomatyczny.** Wprawdzie Triest jako przestrzeń i społeczność ludzka jest obecny w tej narracji, ale tylko jako ogólna rama i to raczej przez ukształtowanie topograficzne (podmiejskie drogi, ulice, murki, park, ławka, kawiarnia), a nie przez swoją substancję społeczną. Społeczeństwa jako ramy, w której funkcjonuje jednostka, tak ważny czynnik dla pisarstwa dziewiętnastowiecznego aż po Tomasza Manna, prawie tu nie widać. Pisarza interesuje tylko bohater i jego najbliższe otoczenie: małe mieszkanie ze słabowitą siostrą pilnującą kuchni, Angiolina w jej równie skromnym mieszkaniu i pracownia przyjaciela rzeźbiarza, Stefano Balli. To wszystko. Brentani i Stefano nazywani są bez ogródek egoistami. Jeśli będziemy pamiętać, że powieść XIX-wieczna to wielka

¹⁸ H. Kralowa, „Posłowie”, in I. Svevo, *Starość*, trans. H. Kralowa (Warszawa: Czytelnik, 2002), 217.

historia i socjologia życia społecznego ukazane w języku naturalizmu lub/i realizmu (Zola, Balzac, Stendhal, Dickens, Dostojewski, Tołstoj, Prus, Orzeszkowa), to ta zmiana ma swoje filozoficzne i poetologiczne znaczenie. Można powiedzieć, że dokonało się tu przesunięcie z obserwacji społeczeństwa (vide: G. Lukacs i jego *Powieść jako mieszczańska epopeja*) na stronę jednostki i jej perypetii wewnętrznych i zewnętrznych, opowiedziane językiem psychologii, jakie zakreślają małe, za to gęsto utkane koło, które wygląda jak pole operacyjne chirurga. Miłosne spotkania z Angioliną, rozmowy ze Stefano o tym związku (byli wieloletnimi przyjaciółmi, Stefano jest marnym rzeźbiarzem, za to wybitnym uwodzicielem, ma ochotę instruować w tej materii swojego przyjaciela), ataki zazdrości Brentaniego, śledzenie intryg i zdrad Angioliny, którą można by obsadzić w roli prowincjonalnej kobiety fatalnej. W istocie jest to dziewczyna z biednego domu, która zadaje się z wieloma mężczyznami równocześnie, aby ratować jego finansowe podstawy (na końcu Brentani nazywa ją więc „tym” słowem!). Zatem jej niełatwa egzystencja, chęć podobania się wszystkim, pewien rodzaj dziecięcej naiwności, jaki ją cechuje, a także obraz niefortunnego uczucia, jakim Amalia, siostra Brentaniego, obdarzyła Stefano (dowiadujemy się o tym z jej snów), jej śmierć wreszcie – to wszystko wypełnia karty powieści, którą, po ponad stu latach, czyta się z równym zainteresowaniem jak współczesne teksty Tulli czy Tokarczuk.

Druga sprawa to charakter samego bohatera. Wspomniałem o cechach dekadentkich i da się je wprawdzie wskazać, ale wydaje się, że Svevo przekroczył tę konwencję; jego bohater nie jest (tylko) dekadentem z końca XIX wieku (na takiego w tym środowisku nie było chyba miejsca), lecz odwrotną stroną nowoczesnego arywisty, człowiekiem odwracającym się z niechęcią od poczyniń, które miałyby zwiększyć jego szanse na rynku pracy, otworzyć mu jakieś dodatkowe możliwości. Widzi je i rozumie, ale korzystać z nich nie chce. Jest skromnym urzędnikiem w firmie ubezpieczeniowej i nikim więcej być nie pragnie. Dekadentyzm krył w sobie, jak wiadomo, i ten aspekt: ucieczka w chorobę duszy, w spleen, w melancholię lub sztukę (Brentani jest też taką zapomnianą lokalną sławą literacką i ma „literacki nawyk” ujmowania swojego życia w ramy doświadczenia sztuki¹⁹) były sposobem reakcji na podwyższone oczekiwania społeczne wobec jednostki, postawienie jej wobec wymogów rywalizacji z kobietami, które wchodziły wtedy masowo do gry społecznej, koniecznością zmierzenia się z nowoczesnością techniczną, którą nie wszyscy akceptowali. W tym sensie Emilio Brentani przypomina niektóre postaci z *Człowieka bez właściwości* Musilą czy *Marsza Radetzky’ego* Józefa Rotha (a dalej także Kafki i Schulza), zagubione między paradygmatem dziewiętnastowiecznym a nowoczesnymi wyzwaniem. Taki jest bohater *Starości*. Prawdopodobnie tytuł ma oddawać tę psychiczną „starość”, Brentani przynależy do kultury, która właśnie odchodzi. „Przez jego

¹⁹ I. Svevo, *Starość*, 194.

życie przeszły miłość i cierpienie i pozbawiony tych elementów czuł się jak ktoś, komu amputowano istotną część ciała. Z wolna jednak pustka się zapełniała. Powróciło upodobanie do spokoju, do pewności, **troska o siebie samego odebrała mu wszelkie inne pragnienia**” (215, podkr. moje). Krytyka używa tu włoskiego określenia „inetti” podkreślając, że chodzi o ludzi nieprzystosowanych, którzy nie potrafią lub nie chcą iść z duchem czasu, opierają się mu, pielęgnują tradycyjne wyobrażenia o sobie i stosunkach międzyludzkich, lekceważąc wymogi aktualnego życia. Takim bohaterem jest u Rotha Karol Józef von Trotta, dostrzegający nowe okoliczności, ale nie znajdujący języka, aby je wypowiedzieć, a tym bardziej – stosownie na nie odpowiedzieć. Svevo zwraca na ten problem uwagę pod koniec powieści używając pojęcia prostoduszność. Jego sąsiadka z kamienicy, pani Elena, która pielęgnowała w chorobie Amalię, mówi tak o swojej służącej: „Giovanna jest taka dobra. Zbyt prostoduszna. To dziwne, że w naszych czasach można znaleźć osobę prostoduszną. **Ma się chęć wyleczyć ją z tej zachwycającej choroby**” (211-212, podkr. moje). Generalnie chodzi o typ jednostki, która nie potrafi dorównać kroku coraz bardziej chyżej nowoczesności, takiej, jak ją opisywał Spengler w *Der Untergang des Abendlandes*: miejskiej, inteligentnej, chorej i bezpłodnej intelektualnie. Obstaje przy tym, co było, pozostaje w izolacji. Na przykład bohater Musila, Ulrich, stoi na rozdrożu, jego inteligencja i analityczna pasja nie pozwalają mu przyjąć żadnej rzeczy do wiadomości w takiej postaci, w jakiej się jawi, ale te intelektualne ćwiczenia nie dają z kolei satysfakcji ani oparcia w życiu. Ulrich wytwarza jednak swoiste napięcie między różniącymi się wartościami, podkreśla znaczenie różnorodności i nowoczesnego relatywizmu, co stanowi z pewnością cechą współczesnej świadomości i kultury mentalnej. Jego przeciwieństwem jest przemysłowiec pruski, Arnheim, który używa swojego rozumu i inteligencji instrumentalnie, jednostronnie, chce Ulricha w pewnym momencie u siebie zatrudnić (czyli kupić), ale ten odmawia. **Przykłady te pokazują proces otwierania się nożyc między tym, co w paradygmacie nowoczesności absolutnie awangardowe, a tym, co jest jej ariergardą, co ją stabilizuje i łączy z tradycją. Nowoczesność bowiem to złożony projekt świadomościowy i kulturowy, produkt, w którym tę opozycję trzeba brać stale pod uwagę.** Z jednej bowiem strony nowoczesność prowadzi do wytworzenia gatunku homo faber (vide powieść Maxa Frischa pod tym tytułem czy *Coś się stało* Josepha Hellera), z drugiej – antybohatera (jak w *Kartotece* Różewicza, ale także w powieści *Człowiek, który śpi* G. Pereca, Michela z *Cząstek elementarnych* Houellebecqa, a może właśnie jak Brentaniego), oba typy mentalne w równej mierze odpowiadają na pytanie, jaki jest człowiek dwudziestowieczny. Nie bez powodu uważa się, że wysoki modernizm oznacza literaturę, która sięga po znaki nowoczesności jak po owoc zakazany: pragnie go, ale ogląda się na zakazy z poprzedniej epoki (konwencji), z czego wywodzi się to twórcze napięcie widoczne w tekstach od Prousta do późnego Tomasza Manna.

***Inne morze* C. Magrisa: nowoczesne aporie**

W podobnych miejscach i klimatach umieszcza akcję swojej minipowieści Claudio Magris. *Inne morze* (1991)²⁰ jest właściwie jednowątkowym opowiadaniem, w stylu Iwaszkiewicza, poświęconym trójce przyjaciół z Gorycji – Nino, Enrico i Carlo – wybitnych uczniów c.k. Staatsgymnasium, których losy śledzi się i opowiada aż do śmierci ostatniego z nich, Enrico Mreule, w 1959 roku. Tekst jest literacką opowieścią o postaci historycznej: filozof Carlo Michelstaedter wywodzi się z Gorycji, małego miasteczka na pograniczu włosko-słoweńskim²¹. Tu także warto przypomnieć Musila: jego tekst pt. *Niepokoje wychowanka Törlessa* z 1906 roku opowiada podobną historię gimnazjalnej przyjaźni, ale Musil skupił się przede wszystkim na zagadnieniu władzy sprzężonej z homoseksualnym pożądaniem, choć i tam istotnym wątkiem filozoficznym jest pewna zagadkowa formuła matematyczna. Musil opowiada o doświadczeniu, które mógł znać jako uczeń podobnego zakładu (choć tekst nosi cechy fikcjonalności), Magris z odległej przecież perspektywy czasowej rozpatruje kulturową wartość pewnego modelu istnienia. Michelstaedter jest filozofem i matematykiem (kojarzy mi się z Wittgensteinem), który pisze w 1909 roku tekst pomyślany jako teza doktorska pt. *Perswazja i retoryka*, w nim formułuje koncepcję życia prawdziwego – perswazji właśnie. Życ w perswazji, to znaczy żyć autentycznie, kontemplatywnie, opierać się przymusom i konwencjom, cieszyć się każdą chwilą. Według autora jest to „posiadanie w terażniejszości własnego życia i własnej osoby, zdolność przeżywania w pełni każdej chwili, bez poświęcania jej dla czegoś, co ma dopiero nadejść i czego oczekuje się niecierpliwie [...]” (51). Sam autor nie potrafił sprostować tej koncepcji i w 1910 roku popełnia samobójstwo, w dodatku w synagodze (w skrajnej i nieco, przyznając, przewrotnej interpretacji można to odczytać pozytywnie: pozbawienie się życia w sytuacji, która wydaje się nie do zniesienia, jest gestem autentycznym; być może Carlo tak myślał, strzelając sobie w głowę po kłótni z matką...), ale jego zasadę praktykuje w swoim życiu Enrico, tak zresztą były postrzegane jego decyzje życiowe. Przyjaciel w liście pisze: „[...] to, co Carlo nam podarował, ty realizujesz i udowadniasz każdym poszczególnym czynem swojego obecnego życia [...], osoby związane blisko z Carlem traktują cię jako jedyne go człowieka jego miary” (38). Bowiem Enrico, ponieważ nie chce się podporządkować władzy i zostać żołnierzem, wyjeżdża w 1909 roku do Argentyny, tam na rozległych pastwiskach Patagonii hoduje bydło, handluje nim, rzadko spotyka się

²⁰ C. Magris, *Inne morze*, trans. J. Ugniewska (Warszawa: Czytelnik, 2004). Dalej numery stron podaję po cytatach.

²¹ Juliusz Kurkiewicz nazywa ją „powieścią apokryficzną”, cf. jego esej „Carlo Michelstaedter. Ornamentator ciemności”, ZL: 102-106.

z ludźmi, kupuje miłość przygodnych kobiet, podczytuje klasyków i rozmyśla. Żyje. Nie starcza mu energii, żeby odpisywać na listy, zbywa przyjaciół i rodzinę kartkami z jednozdaniowym komunikatem, trwa z dnia na dzień. Tęskni zrazu za pozostawionymi w kraju bliskimi, ale nie na tyle silnie, aby nie można było wytrzymać. Jednak w roku 1922 wraca do Gorycji, która jest już wtedy włoska, zaczyna organizować sobie życie, podejmuje pracę nauczyciela greki i łaciny. W 1933 roku przenosi się do Umago, w następnym żeni się, nie dba jednak ani o dom, ani o kobietę, więc piękna Anita go opuszcza, nie wywołując w nim zresztą cierpienia, ponieważ z dawna jest już oschły emocjonalnie. Filozofia wprowadza go wprawdzie na wysokie płaszczyzny abstrakcji i kontemplacji istnienia, ale odbiera mu zdolność przeżywania codziennych zdarzeń. W życiu Enrico pojawia się Lini, która akceptuje jego dziwactwa, Enrico kupuje pole w niedalekiej wsi Salvore, które oddaje w dzierżawę i z tego żyje, spędzając dni nad morzem lub w morzu, na łodzi. Potem przychodzą Niemcy, następnie oddziały Tity, Istria robi się jugosłowiańska. Jego życie *Übermenscha* jest niby autentyczne, ale – pozbawione kotwic rodzinnych i społecznych – zamienia się stopniowo w dziwaczną egzystencję poza czy ponad jakąkolwiek społeczną ramą i etyką, co w końcu oznacza totalną marginalizację, wyobcowanie i zapomnienie. Umiera w towarzystwie Lini, która – uzależniona od alkoholu – opiekowała się nim jak potrafiła, on zaś nikomu za nic nie czuł się zobowiązany.

Powieść jest gorzką refleksją nad pewną aporią, jaka rodzi się zawsze między chęcią doświadczenia życia w sposób autentyczny i prawdziwy a jednocześnie i nieuchronnym skazaniem takiego sposobu istnienia na marginalizację i klęskę. Jest to niewątpliwie jedna z cech współczesnego świata, cecha nowoczesności, jej prosta konsekwencja. Dlatego Charles Taylor²², (ale i Zygmunt Bauman) tak bardzo zwraca uwagę na konieczność negocjowania naszej społecznej tożsamości, sama z siebie jest w nowoczesnych społeczeństwach niczym. Takie rozumienie tożsamości możliwe było, być może, w dodziwiewt-nastowiecznym systemie feudalnym, a i to na jego szczytach, nowoczesność zabrała ten azyl, podważyła reguły rządzące tamtym stylem, jest to model istnienia, który można traktować tylko w kategoriach pięknej utopii. Magris zafascynowany jest zarówno postacią Michelstaedtera, wspomina o nim w różnych esejach, jak i jego koncepcją, którą widać, jak wysoko ceni, w przeciwieństwie do *retoryki*, ale w tym pięknym, nostalgicznym i melancholijnym tekście, właściwie go pacyfikuje.

²² Ch. Taylor, „Źródła współczesnej tożsamości”, trans. A. Pawelec, in *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, ed. K. Michalski (Warszawa, 1995), 9-21.

Zatrzymany czas

W eseju pt. *Miejsca literatury – Triest*²³ Claudio Magris zwraca uwagę na szczególność Triestu, która wyraża się anachronizmami, nielinearnością czasu, addytywnością doświadczeń, licznymi sprzecznościami. „Triesteńskość – pisze – [to] żywotność i melancholia [...] to także – a może przede wszystkim – młodzieńcza witalność, uwolniona w szorstkim, niezręcznym geście od szarości cywilizacji”²⁴. Wszystkie te cechy wskazują na osobliwy charakter tego miejsca, które jest i nie jest utkane z literatury (bo literatura je opisuje i w pewien sposób „daje świadectwo”, ale zarazem nie wyznacza podstawowego nurtu miejskiego życia). Żyje się tu jednocześnie w różnych czasach, ponieważ miasto konserwuje różne tradycje i pamiątki przeszłości. Znaków i śladów kultury dawniejszej się nie usuwa, lecz je pielęgnuje i włącza w aktualną strukturę, co sprawia, że – wymieszana i anachroniczna – pozwala zatrzymać czas. „Znajdujemy się wewnątrz kolażu – pisze Magris – gdzie nic nie stało się przeszłością i żadna rana nie zagoiła się w czasie, w którym wszystko jest terażniejszością, otwartą i niegotową, wszystko ze sobą współistnieje i pozostaje współczesne: monarchia austrowęgierska, faszyzm, rok 1945, nostalgia za c.k. Austrią, nacjonalizm i dążenia niepodległościowe, patriotyci włoscy o słoweńskich nazwiskach i vice versa [...] wytrwała mądrość żydowskiej Mitteleuropy, dyskretna inteligencja Słoweńców i epicka, spokojna mieszkańców Friuli [...]”²⁵, ta wyliczanka jednoczesności i równoległości jest dość długa i obejmuje wiele kwestii. Mitteleuropa, a do niej należy Triest – jest przede wszystkim, zdaniem pisarza, „katolicka i żydowska, a kiedy brakuje jednego z tych elementów, staje się koślawą”²⁶. Ta jednoczesność, „zawieszenie czasu” determinuje charakter literackiego tekstu triesteńskiego, który jest meandryczny, nieepicki, raczej eseistyczny (jak jego własny), dodajmy do tego dyskursywność, brak uniwersalistycznych ambicji, ściszenie tonu. To są cechy tekstu lokalnego, ale – jeśli się zważy, że dziś wolimy operować pojęciami (g)lokalności niż uniwersaliami (planetarność), które prawie nigdzie nie przystają ściśle do rzeczywistości – to jesteśmy w istocie w samym środku współczesnej wrażliwości.

²³ C. Magris, „Miejsce literatury – Triest”, trans. J. Ugniewska, in idem, *Itaka i dalej* (Sejny: Fundacja Pogranicze, s.a.), 305-311.

²⁴ C. Magris, „Ogród Miejski”, in idem, *Mikrokosmosy*, 224.

²⁵ C. Magris, „Miejsce literatury – Triest”, in idem, *Itaka i dalej*, 309-310.

²⁶ C. Magris, „Antholz”, in idem, *Mikrokosmosy*, 178.

Text of Trieste

S u m m a r y

The article focuses on several aspects of Trieste: its ethnic and cultural hybridity, Central-Europeanism and modernity. The mindset is roughly determined by the so called humanistic geography and the author emphasizes in particular the value of place/topography, which shape the nature of culture. The analysis of the novels *Senilità* by Italo Svevo and *Altro mare* by Claudio Magris, which closes the article, brings out the aporia of modernity. According to literary historians it is Italo Svevo together with Trieste as a model of the twentieth-century urban culture that open modernity in Italian literature.